

M. H. M. Kraków

ROK I.

Warszawa, d. 20 Maja 1918 r.

ZESZYT 15.



WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ.



Pogadanki z dziedziny historii wojskowej polskiej.

II.

Ale już w drugiej połowie XVII wieku poczęły powoli pękać blachy pancerza wojskowego Rzpltej. Braki organizacyjne i taktyczne wojska polskiego, niewidoczne w walkach z przeciwnikami niższej miary: Turkami, Tata-rami i Moskalami, dały się wyczuć już za Jana Kazimie-rza w walce z bardziej kulturalnymi przeciwnikami, np. szwedami i Prusakami. W trzydniowej bitwie pod War-szawą (28—30.VII.1656) przewaga liczebna była po naszej stronie (30 tysięcy na 25 tysięcy), a mimo to przegraliśmy ją, bo nasze kierownictwo wojskowe nie zdołało odgad-nać zamiarów przeciwnika, a wojsko—manewrować i przy-stosować do warunków terenu.

Szlachta nasza zamieniała się coraz wyłącziej na stan czysto rolniczy, myślący o gospodarce i wywozie zboża do Gdańska. Szły do śpichlerza zbroje, koncerze i kopie usarskie. Młody chłopak dosiadał jeszcze konia, ale nie brał już do ręki kopijki, nie myślał o zawodzie rycerskim, nie jeździł kształcić się wojskowo zagranicę. Sejmy—pod wpływem tego prądu—coraz niechętniej uchwalały pobor-y. Przeżywała się wogóle żywotność bojowa i polityczna szlachty, a wyrazem tego stanu rzeczy stawało się jej przekonanie, że bytu ojczyzny bronić nie potrzeba, bo ona trzyma się sama swą bezbronnością w Europie, bo jest niezbędnie potrzebna, jako jeden z filarów życia świata i jego równowagi.

Tak było zresztą wszędzie na świecie. Tylko, że gdzieindziej — z rąk przeżywającej się szlachty—sprawę obrony kraju—brały w swe ręce rządy, ograniczając, ni-wiecząc nieraz zupełnie wpływ stanów na politykę, odbie-rając im prawo uchwalania podatków i szafowania nimi. Skarbu, zebranego w ten sposób, używały one na powię-kszenie wojska stałego, będącego podstawą silnej polityki zagranicznej. Szlachta nie chciała służyć wojskowo; uwal-niano ją przeto od służby lub zmuszano do oddawania synów na oficerów, a przedewszystkiem—do dostarczania

państwu rekrutów chłopów. W Rosyi od cara Piotra, w Prusach od Fryderyka Wilhelma I, w Austrii od cesarstwa Maryi Teresy—ustalają się systemy stałych poborów do wojska, przyczem podatek krwi spada prawie wyłącznie na chłopów.

Powstają coraz liczniejsze wojska stałe, oparte już nie na poprzednim przygotowaniu fizycznem, na sprawności bojowej wyższych stanów, ale na regularnem wyćwiczeniu szerokich mas w szeregu bojowym. W związku z temi zmianami organizacyjnemi—zmieniała się coraz wyraźniej strategia i taktyka, wytwarzały nowe środki techniki wojskowej, a wszystko to razem uniemożliwiało obronę krajów przy pomocy doraźnie powoływanych i luźnie związanych w jednostki organizacyjne zaciężnych ochotników. Zawodowemu żołnierzowi i stałej a licznej armii, dowodzonej przez wyszkolonych oficerów, można było odtąd przeciwstawić już tylko zawodowego żołnierza i stałe, liczne wojsko.

Już od początków XVIII wieku zwarty pierścień państw z organizacjami wojskowemi, opartemi na tych wzorach, otoczył ze wszech stron Polskę; otoczył ją w chwili, gdy ona rozbrajała się na dobre. Najdoniosłym krokiem na tej drodze było dokonane w r. 1717, przez t. zw. „sejm niemy“, zmniejszenie wojska z istniejących poprzednio faktycznie 50000 na 16000. Zmniejszenie to dokonało się formalnie w chęci: a) zapewnienia Polsce stałej armii regularnej, opartej na równie stałych i pewnych źródłach podatkowych (co dokonano w rzeczywistości i co niezaprzeczalnie było postępem) i b) skończenia przez to z powtarzającemi się ciągle konfederacyami niepłatnego wojska, które dawało się porządnie we znaki szlachcie. Były to jednak przyczyny tylko zewnętrzne. W istocie o zmianie tej zadecydowały: a) obawa szlachty przed liczniejszym stałym wojskiem i b) wpływ Rosyi, która z radością widziała to rozbrojenie Polski.

Skutki tego prawa uwydatni nam najlepiej następująca tabelka.

Prusy, liczące w r. 1791 $5\frac{1}{2}$ mil. ludności, posiadały 200000 wojska, t. j. 2% ogółu ludności.

Austria, licząca w roku 1790 13 mil. ludności, posiadała 300000—1.7%

Rosya europ. w roku 1780—1790 z 20 mil. ludnością posiadała m.w. 400000—2%.

Polska liczyła w latach 1780 — 1786 8.8 mil. ludności i m. w. 18635 wojska, czyli 0.2%.

A przecież Polska była krajem otwartym zewsząd prawie; nie posiadała i twierdz nowoczesnych, gdyż najważniejszą z nich, Kamieniec Podolski, można było już wtedy zburzyć w ciągu 24 godzin, ustawiając baterie na pobliskich i panujących nad nią wzgórzach.

Poza tą zmianą ilościową — wojsko nasze w ciągu pierwszych trzech ćwierci XVIII wieku doznało poważnych przeobrażeń wewnętrznych, które z wojska bojowego zamieniły je na coś w rodzaju policyi i rezerwy roboczej krajowej. Polska nie toczyła wtedy wojen; w zasadzie zachowywała neutralność nawet wtedy, gdy cały świat był w ogniu. W rzeczywistości nie była ona nigdy w stanie obronić tej neutralności i ochronić się nie tylko od przemarszów wojsk obcych, ale i od dłuższego ich pobytu w swych granicach, połączonego z porywaniem tysięcy chłopów naszych, oraz zaciąganiem ich do wojsk obcych. Przy takiej polityce kraj nasz nie potrzebował istotnie wojska bojowego i mógł coraz częściej używać swego żołnierza do celów czysto pokojowych. Jazda stała więc „na lukach”, t. j., rozrzucona dwójkami, pełniła na granicy rolę straży celnej lub kordonów sanitarnych, przewoziła pocztę, konwojowała transporty i podróżujących urzędników, walczyła z opryszkami pogranicza. Piechota wyławiała cyganów, żebraków, wykonywała wyroki sądowe, bijąc się nieraz podczas zajazdów ze szlachtą, pomagała w wybieraniu podatków, asystowała wjazdom dygnitarzy, trybunałom. Praktykował się szeroko zwyczaj używania żołnierzy do robót polnych, do posług prywatnych, rozmieszczania ich po dobrach hetmańskich dla podniesienia dochodu z propinacyi.

U szczytu wojska stali w tym czasie magnaci—politycy, noszący tytuły hetmanów, pobierający olbrzymie płace i jeszcze większe dochody z nadań starostw, a w rzeczywistości nie umiejący dowodzić batalionem i szwadronem, nie znający się na najprostszych rzeczach z administracyi wojskowej. Obok nich — dużą część budżetu wojskowego spożywali inni synekurzyści—magnaci, jak generałowie artyleryi, szefowie pułków, inspektorowie broni, oboźni, pisarze wojskowi i t. d. Dzięki zwyczajowi sprzedawania stopni oficerskich i protekcyi—na wyższe stopnie dostawali się przeważnie młodzi przedstawiciele magnateryi, podczas gdy starzy oficerowie, dosługujący się od

żołnierza, nie dochodzili wyżej jak do stopnia kapitana. Mnożono niepotrzebnie ilość stopni oficerskich, zmniejszając ilość szeregowców, aby dogodzić pragnieniu młodzieży szlacheckiej noszenia mundurów bez pełnienia związanych z nimi obowiązków. Sejmy dążyły wytrwale do tego, aby korpus oficerski składał się wyłącznie ze szlachty.

Opinia ówczesna polska popierała wyłącznie jazdę, uważając ją jedynie za broń narodową, kosztem „cudzoziemskiej” piechoty. Stosunek ilościowy jej do piechoty przed Sejmem czteroletnim przedstawiał się jak 4:5, co już w tych czasach było anomalią. Tymczasem w rzeczywistości szlachta, zaciągająca się do jej szeregów, nie była już w stanie pełnić służby dawnych „usarzy” i pancernych; nie chciała nawet uczyć się służby w chorągwiach. Zapewniano jej duże przywileje: szlachcic służył w charakterze t. zw. „towarzysza”, t. j. szeregowca w stopniu oficerskim, wolnego od służby ubezpieczeń, postawionego w hierarchii wojskowej na równi z chorążym piechoty. „Towarzyszami” opiekowały się sejmy, zabraniając zmuszać ich do stałego przebywania w garnizonie, do ścisłego przestrzegania karność. Tymczasem był to żywioł mocno niekarny i przeżyty, znany jedynie z burd i ciągłego handlu końmi, usuwający się coraz częściej od służby.

Co mieli robić wówczas w Polsce ludzie, pragnący na prawdę zapoznać się z wojną i służbą wojskową! Nie było tu dla nich miejsca... Szli tedy do służby obcej: pruskiej, rosyjskiej, austriackiej, saskiej, francuskiej, gdzie często spotykali chłopca naszego, porywanego w Polsce przez żołnierza obcego, czeladnika, zabranego przez werbowników w czasie wędrówki zagranicznej...

W. Tokarz.

Co każdy żołnierz powinien wiedzieć o artylerii?

B. Ciężka artyleria polowa.

Mówiliśmy dotąd o artylerii polowej. Ponieważ w wojnie obecnej, wskutek częstych walk pozycyjnych, artyleria musiała zwalczać cele stałe, rozwinęła się znacznie ciężka artyleria polowa, używana dotąd głównie w wojnie fortecznej. Wielkość i działanie armat i haubic polowych okazały się słabymi przy zwalczaniu nowoczesnych osłon polowych, budowa-

nych z betonu i żelaza, albo też wkopanych na kilka metrów w ziemię; z powodu wprowadzenia tarcz stalowych w artylerii działanie granatów polowych stało się niewystarczające, musiano uciec się do większych kalibrów i do silniejszych środków wybuchowych. Nowoczesny sposób walki spowodował konieczność ostrzeliwania przedmiotów, leżących daleko poza frontem, przy czem nawet doniosłość armaty polowej, 7—8 klm., była za mała.

To wszystko wywołało potrzebę stworzenia, względnie zwiększenia ciężkiej artylerii polowej. Różne państwa z początku wojny przystosowały do warunków wojny polowej swą artylerję forteczną i okrętową (większa ruchliwość, środki przewożowe, organizacja), później zaś zaczęły tworzyć osobne oddziały tej artylerii i zaopatrywać się w nowe działa.

Ze względu na różnorodność zadań, jakie przypadają ciężkiej artylerii—niszczenie silnych osłon, działanie na wielką odległość—spotykamy w niej wielką różnorodność dział. Cechą wspólną ich jest znacznie większy kaliber, niż w artylerii polowej.

Dla osiągnięcia wielkiej doniosłości przy działach o płaskim torze konieczne jest zwiększenie kalibru¹⁾. Dzięki temu osiągnięto w artylerii ciężkiej doniosłości, jakie dotąd nie były znane. Tak np. Niemcy ostrzeliwali Dunkierkę z odległości 38 klm., a obecnie cały świat został zaskoczony wiadomością, że tajemnicze działo niemieckie rzuca swe granaty na Paryż z odległości 120 klm.

Również działa o stromym torze pocisku muszą mieć większy kaliber, aby pociski mogły przebijać osłony z betonu i żelaza.

Przy działach o płaskim torze, czyli w armatach dalekonośnych spotykamy kalibry 10, 13 i 15 cm., przy czem są w polu działa najnowsze, już w czasie wojny skonstruowane lub udoskonalone, przypominające swą budową armatę polową, obok dawniejszych armat fortecznych, okrętowych — często o znacznie większym kalibrze — izdobywcznych dział państw nieprzyjacielskich, przystosowanych do wojny polowej. Działa te służą przede wszystkim do ostrzeliwania ważnych punktów poza frontem, np. stanowisk dowództwa, węzłów kolejowych, lotnisk, składów i t.p., oraz do niepokojenia tyłowych połączeń przeciwnika.

Z dział o stromym torze rozróżniamy w artylerii ciężkiej haubice i moździerze. Moździerze mają krótką lufę²⁾

¹⁾ Porównać „Bellona“ zesz. I str. 72.

²⁾ Objasnić związek między długością lufy, a kształtem toru pocisku.

i wyrzucają swe pociski w łuku bardzo stromym. Służą przede wszystkim do ostrzeliwania celów za takimi osłonami, wobec których krzywizna pocisku haubicy — a tem mniej armaty — nie wystarcza oraz do niszczenia umocnień polowych i fortecznych. Również haubica ciężka, podobnie jak polowa, wyrzuca pociski w łuku stromym, ale tak pod względem długości lufy, jako też wygięcia toru, stanowi działo pośrednie pomiędzy moździerzem a armatą.

Z dział o stromym torze spotykamy najczęściej haubice 15 cm. i moździerze 21 i 24 cm. Prócz tych dział mamy kalibry większe, wśród nich najbardziej znane: moździerz niemiecki 42 cm. i austriacki 30.5 cm.

Z armat dalekostrzelnych najbardziej znane są niemieckie 10 i 15 cm. oraz 38 cm., z której ostrzeliwano Dunkierkę, z austriackich nowa armata 10 cm.

Oczywiście zwiększenie kalibru połączone jest z bardzo wielkim wzrostem ciężaru. Wskutek tego działa te wymagają do przewozu ciężkich koni, przytem przy większych kalibrach działa przewozi się częściami, osobno lufę, a w odrębnym zaprzęgu łożo. Niemiecka 15 cm. haubica i armata 10 cm., mogą być jeszcze przewożone w całości, inne — mimo dziesięciokonnego zaprzęgu — muszą być dzielone.

Dla jeszcze cięższych dział zaprząg konny nie wystarcza, to też używa się do przewozu samochodu, albo też — przy najcięższych kalibrach — wagonów kolejowych. Z powodu wielkiego ciężaru — działa te potrzebują więcej czasu na przygotowanie się do strzału, zwłaszcza, że ustawienie ich na stanowisku ogniowym wymaga zwykle ułożenia „podłoża“ pod działą. Wszystkie wojska dążą do tego, aby artylerya ciężka była jak najbardziej ruchliwą i trzeba przyznać, że artylerya niemiecka i austriacka osiągnęły pod tym względem bardzo dobre wyniki. Wiadomo np., że austriackie 30.5 cm. moździerze towarzyszyły piechocie nawet w bardzo ciężkim terenie. Legiony mogły się z nimi zapoznać nad Nidą, gdzie przez pewien czas stały za odcinkiem zajęty przez I brygadę¹⁾.

Ciężka artylerya dzieli się na pułki, bataliony, półbataliony i baterye. Baterye mają zazwyczaj po cztery działą, pewną — większą niż w artyleryi polowej²⁾ — ilość wozów amunicyjnych i wóz obserwacyjny. Najcięższe baterye składają się zwykle z dwu dział i odpowiedniej ilości wozów.

¹⁾ Jakie niemieckie działą były z Legionami? jakie ciężkie działą mieli rosyjanie?

²⁾ Dlaczego?

Przed wojną obecną do korpusu niemieckiego należał jeden batalion ciężkich haubic, jako ciężka artyleria polowa, prócz tego przydzielano inne działa w miarę potrzeby. W czasie wojny artylerię ciężką znacznie zwiększono zarówno w Niemczech, jak i w Austrii; dokładnych danych jednak nie można podawać, gdyż stanowią one tajemnicę organizacyi wojennej; prócz tego ilość i rodzaj przydzielanej artylerii ciężkiej zależy od położenia na różnych widowniach wojny. Zauważyć tylko można, że coraz wyraźniej występuje wspomniany wyżej podział: na armaty dalekonosne o płaskim torze i na działa o stromym torze pocisku, t. j. moździerze i haubice.

Armaty są uposażone w szrapnele i granaty; działa o stromym torze jedynie w granaty; prócz tego oba rodzaje dział w specjalne pociski, o których wspominaliśmy wyżej (dymne, palne i gazowe). Sposób strzelania i działanie pocisków są podobne, jak w artylerii polowej, przyczem oczywiście należy pamiętać, że wraz z kalibrem rośnie skuteczność strzałów i doniosłość dział. To wpływa także na sposób użycia tych dział w walce. Zauważyć jeszcze trzeba, że wskutek silnego naboju materiału wybuchowego w granatach odłamki działają także w tył (porówn. rys 6), wskutek czego artyleria ciężka stara się, by granaty padały poza osłonami nieprzyjacielskimi. Z tego powodu piechota, budując swe okopy, powinna robić w nich zaplecza, o ile może być narażona na ogień artylerii ciężkiej.

C. Psucie dział.

Dobrej i odważnej piechocie uda się nieraz zdobyć baterię przeciwnika; wówczas powinno się działa spiesźnie uprowadzić¹⁾. Jeżeli z powodu braku koni lub wskutek położenia taktycznego (jeżeli np. zdobyte stanowisko musi być oddane), nie można tego uczynić, wówczas należy starać się zniszczyć zdobyte działa, a przynajmniej zepsuć je na pewien przeciąg czasu, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi natychmiastowe użycie baterii²⁾.

¹⁾ Przytoczyć przykłady, kiedy Legiony zdobyły działa rosyjskie i w jakich warunkach?

²⁾ Jak ważne jest zepsucie dział, o tem pouczy następujący przykład: w walkach o S., w sierpniu 1916 r., rosyjanie przełamali front i zdobyli dwa działa. Żołnierze rosyjscy mieli je przez dwie godziny w swych rękach, wynieśli ze stanowisk różne przedmioty, obrabowali zabitych żołnierzy i zabrali uprząż. Natomiast dział nie ruszyli i nic w nich nie zepsuli. Po dwu godzinach rosyjanie zostali odrzuceni silnym przeciwuderzeniem. Obsługa dział wróciła na po-

Dla żołnierza, który nie zna konstrukcyi dział, nie jest to rzeczą łatwą. Już samo wzięcie zamka nie zawsze się uda. Jeżeli jakiś zręczny żołnierz potrafi to uczynić, należy zamki unieść z sobą, zakopać lub zatopić. Dalej w zdobytych działach należy zniszczyć lub unieść z sobą przyrządy celownicze i części ich składowe, znajdujące się zwykle przy działach (w łożu lub w jaszczyku). W stanowisku ogniowem bateryi można zawsze znaleźć siekiere, młoty lub kilofy, którymi można popsuć gwinty, śruby i wyłobienia zamku, przy celowniku i t. p. To jest zazwyczaj praktyczniejsze, niż zabieranie części składowych, gdyż naprawa zabiera więcej czasu od zastąpienia brakujących przedmiotów.

Jeżeli piechota, która zdobyła dział, rozporządza materyałami wybuchowymi (ekrazyt, pyroksyliną, dynamit), należy nabój taki wsadzić w lufę i spowodować wybuch. Zniekształcenie lufy można również spowodować przez zatkanie wylotu i wystrzelenie zwykłego pocisku armatniego, najlepiej granatu. Również za pomocą spowodowania wybuchu jednego lub kilku granatów ręcznych w lufie można popsuć dział, a granaty ręczne piechota zwykle ma z sobą, prócz tego w wojnie pozycyjnej można je zwykle znaleźć w stanowisku ogniowem bateryi. W braku materyałów wybuchowych można dział zepsuć na krótki czas przez zniszczenie szprych u kół—przynajmniej cztery sąsiednie—jako też przez usunięcie wszystkich śrub i sworzni wystających, albo złamanie lub skrzywienie słabszych części metalowych, zwłaszcza przy celowniku.

Te wszystkie sposoby mogą jedynie na krótki czas uniemożliwić przeciwnikowi użycie dział. Zawsze najlepszym środkiem jest uprowadzenie zdobytych dział i jaszczyków.

J. G.

Jak oryentować się na patrolu.

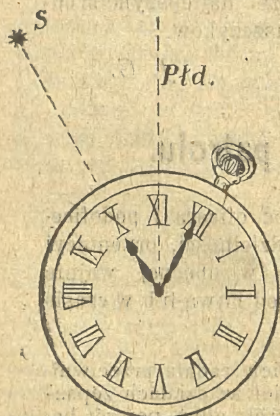
Wojna obecna wymaga już nie tylko od oficera i podoficera, ale nawet i od żołnierza dużej samodzielności, oryentacyi i zaradności w każdej potrzebie. Dużą rolę w obecnej wojnie odgrywają wywiady wszelkiego rodzaju; te przed bitwą lub w czasie

przednie stanowisko, odzyskała dział, ogniem ich zadała przeciwnikowi poważne straty. Gdyby rosyjanie cośkolwiek w działach zepsuli, mogliby znacznie łatwiej przeprowadzić odwrót, gdyż powrót bateryi na poprzednie stanowisko wymagał dłuższego czasu, tak, że tylko te dwa działa mogły strzelać w czasie odwrotu rosyjan.

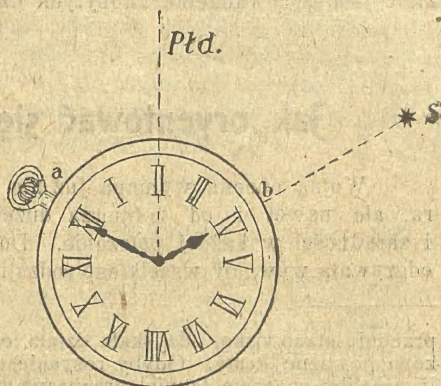
jej prowadzą podoficerowie lub żołnierze. Nie zawsze jest możność dać im mapę lub kompas, i wtedy to komendant patrolu i jego podwładni muszą wysilać swój spryt, by, idąc do celu, nie zbłądzić, zadanie zlecone wykonać, a w razie rozbicia patrolu z powrotem wrócić. Podstawą oryentacyi jest znajomość stron świata, — ale jak je znaleźć, gdy niema kompasu? Tu z pomocą przychodzi nam przyroda. Gdy dzień jest jasny, godzina 12, to słońce jest zawsze na południu; wystarczy zwrócić się tyłem do niego, a przed sobą będziemy mieli północ, na prawo — wschód, na lewo — zachód. O g. 6 rano jest ono akurat na wschodzie, o 6 wieczorem na zachodzie.

Że zaś słońce przechodzi w jednym czasie jednakową drogę, to też, mając zegarek, łatwo z jego pomocą odnajdziemy południe. Bierzymy zegarek do ręki i, nie przesuwając zupełnie wskazówek, obracamy nim poziomo tak, by mała strzałka była zwrócona swym końcem ostrym ku słońcu (rys. 1 i 2). Łuk ab, zawarty pomiędzy małą wskazówką a godziną 12, dzielimy na połowę i przez środek jego przeprowadzamy patyczek lub słomkę; przedłużenie tej słomki wskazuje nam południe.

Znając jedną stronę świata, łatwo już, jak wskazywaliśmy wyżej, znaleźć i pozostałe. Szukając za pomocą zegarka i słońca południa, trzeba pamiętać tylko o tem, że przed południem dzieli się na połowę łuk od małej wskazówki do g. 12 w kierunku strzałek zegara idący (rys. 1), po południu zaś — odwrotnie (rys. 2).



Rys. 1.

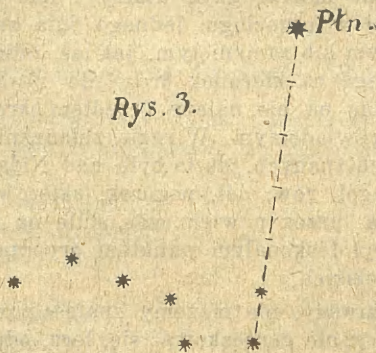


Rys. 2.

Pierwszą rzeczą, którą żołnierz musi wykonać, udając się na patrol w okolice nieznane, to stwierdzenie stron świata i zapamiętanie ich za pomocą pomocniczych punktów obserwacyjnych, jak: drzew oddzielnie stojących, wzgórz bardziej wyniosłych, budynków i t. p.

Nie tylko w dzień, ale i w jasną gwiazdzistą noc można znaleźć strony świata. Rzuciwszy okiem na niebo, zauważymy siedem gwiazd, w formie jakby wozu z dyszlem ułożonych i bardzo jasne świecących. Przeprowadziwszy przez 2 tylne koła tego gwiazdozbioru, zwanego Wozem lub Dużą Niedźwiedzicą, linię prostą ab i, odłożywszy na niej w kierunku górnym pięć takich ab odległości, natrafimy na specjalnie jasno i równo świecącą gwiazdę, stale na północy będącą i dlatego Północną zwaną. Patrząc na nią, mamy przed sobą północ, skąd znajdujemy południe, wschód i zachód (rys. 3).

Rys. 3.



Nie zawsze jednak w polu są tak dogodne warunki atmosferyczne, by pozwalały na znalezienie południa lub północy za pomocą słońca lub gwiazd; częściej trzeba uciekać się do innych sposobów, by nie zbłądzić w nieznanej okolicy. Najlepiej jest starać się zapamiętać drogę przebytą przez obserwowanie wyróżniających się punktów, jak: drzewa, budynki, wieże kościelne, drogi i ich zakręty, rowy, pola różnorodnie obsiane, wreszcie przez oglądanie się co pewien czas za siebie i utrwalenie w głowie we właściwej kolejności idących przedmiotów.

Gdy przechodzimy przez wieś kościelną, należy pamiętać, że ołtarz główny wiejskiego kościoła skierowany jest zawsze na

zachód, w cerkwiach zaś na wschód, a więc drzwi kościoła—na wschód, cerkwi—na zachód. Prócz tych niezawodnych wskaźników stron świata istnieją jeszcze inne, do których w ostatecznym razie uciec się można, a temi są drzewa oddzielnie stojące i większe kamienie, które ze strony północnej pokryte są mchem; śnieg najdłużej pozostaje na stokach wzgórz lub dachach w kierunku północnym zwróconych; wreszcie pnie ściętych drzew, oddzielnie stojących, mają kręgi ze strony południowej znacznie grubsze aniżeli z innych.

Mając już kilka sposobów znalezienia stron świata, rozpatrzmy najważniejsze zasady oryentowania się w terenie. Po znalezieniu stron świata, wychodząc w drogę i idąc w terenie otwartym, wyznaczwszy pośrednimi punktami obserwacyjnymi kierunek naszej drogi, dobrze jest za pomocą chusteczki określić kierunek wiatru; w razie zbłądzenia: może on w ostatecznym razie dopomóc nam do określenia kierunku powrotu. Polegać jednak na nim zbyt nie można, gdyż wiatry u nas są bardzo zmienne i często nawet w przeciągu jednego dnia zmieniają kierunki. W terenie pokrytym lub zamkniętym, jak las, dolina—należy zwracać ogromną uwagę na kierunek dróg, nie zbaczać na niepewne ścieżki, a wchodząc na nie, należy przedtem określić strony świata i stale być ich świadomym. W razie zbłądzenia w ciemną noc, w miejscowościach znanych, jak to było nad Nidą, lub Styrem, najdrobniejszy szczegół, rów, dół, pagórek, skierowuje na właściwą drogę. Nad Nidą, przez pewien czas, stale na wieży będący, reflektor rosyjski był doskonałym punktem oryentacyjnym dla zbłąkanych patroli polskich.

Gdy, zbłądziwszy, nie możemy znaleźć powrotnej drogi, nie tracić wtedy głowy, nie gorączkować się, lecz, odpocząwszy trochę, pomyśleć o przebytej drodze; parę szczegółów wspomnianych może nas skierować do znanego miejsca, skąd łatwo będzie już powrócić. Wejście na drzewo lub pagórek, mogą w niezbyt pokrytym terenie ułatwić nam znalezienie drogi; gdy i to już nie pomaga, nie chodźmy nigdy na wszystkie strony, lecz, udawszy się w dół, w kierunku spadku terenu, dojdźmy do jakiegoś potoku, którym, posuwając się, natrafimy na wieś lub drogę bardziej uczęszczaną i tam zasiagniemy wiadomości.

K. B.

Życie żołnierskie.

Szkoły podchorążych i podoficerska.

W tych dniach rozpoczął się nowy kurs w istniejących w Ostrowiu szkołach podchorążych i podoficerskiej. Jak i przedtem — od kandydatów wymagane są: 1) nieposzlakowany charakter, 2) wiek 18—25 lat, 3) ukończenie 6 klas szkoły średniej — dla podchorążych i 2 klas dla podoficerów, 4) pozwolenie rodziców dla niepełnoletnich, 5) zobowiązanie do służby w szeregach — 5 letniej dla podchorążych i 6-letniej dla podoficerów.

Podoficerowie po 6-letniej nienagannej służbie poleceni będą na odpowiednie stanowiska w służbie państwowej. Wszelkich szczegółowych informacyi w sprawie powyższej udziela Inspektorat szkół piechoty.

Skład osobisty dowództwa I brygady i innych oddziałów.

W myśl rozporządzenia Wodza Naczelnego dowództwo w poszczególnych oddziałach przedstawia się, jak następuje:

I brygada piechoty:

pułk. Minkiewicz Henryk	dowódca,
kpt. Płatowski Zygmunt	1-szy adjutant,
ppor. Tarapani Józef	2-gi „

1 pułk piechoty:

mjr. Udałowski Karol	dowódca
ppor. Englicht Józef	adjutant
kpt. Witorzeniec Roman	dowódca I baonu
„ Godziejewski Eugeniusz	„ II „
„ Buczyński Włodzimierz	„ III „
„ Fijałkowski Czesław	dow. kompanii
por. Sawicki Jerzy	„ „
„ Machowicz Stanisław	„ „
„ Radoński Zygmunt	„ „
„ Winczewski Antoni	„ „
„ Marszałek Milan	„ „
„ Brożek Kazimierz	„ „
„ Warchałowski Józef	„ „
„ Sudół Franciszek	„ „
„ Kostmanowicz Michał	„ „
„ Sadowski Witold	„ „
kpt. Siczek Stanisław	dow. komp. karab. masz.

a pułk piechoty:

mjr. Zarzycki Ferdynand	dowódca
ppor. Dunin Bogdan	adjutant
kpt. Jarnuszkiewicz Czesław	dowódca I baonu
„ Smorawiński Mieczysław	„ „
„ Szyndler Czesław	„ „
kpt. Grabowski Franciszek	dow. kompanii
„ Bitner Ludwik	„ „
por. Dunin Roman	„ „
„ Kruszewski Jan	„ „
„ Mysłowski Mieczysław	„ „
„ Makowski Zdzisław	„ „
„ Dorobczyński Bronisław	„ „
„ Serwaczyński Henryk	„ „
„ Jeziorański Tadeusz	„ „
„ Małkowski Kazimierz	„ „
ppor. Stypulski Czesław	„ „
„ Stecki Tadeusz	„ „
por. Latour Jan	dow. komp. karab. maszyn.

I szwadron kawalerji:

rotm. Kleeber Juliusz	dowódca
-----------------------	---------

Bateria konna:

por. Mazurkiewicz Stefan	dowódca
--------------------------	---------

Komp. saperów:

kpt. Ciborowski Roman	dowódca
-----------------------	---------

Szkoła podchorążych:

mjr. Kukiel Maryan	dowódca
kpt. Mozdyniewicz Stanisław	wykładowca
por. Elzenberg Eugeniusz	„
„ Myszkowski Aleksander	„
„ Załuska Jan	„
„ Porwit Maryan	„
„ Rowecki Stefan	„

Szkoła podoficerska:

kpt. Bobrowski Zygmunt	dowódca
„ Zawisła Józef	wykładowca
por. Januszajtis Wiesław	„
„ Kalabiński Stanisław	„
„ Trapszo Tadeusz	„

Powiatowe komendy uzupełniające

Zamiast dawniej istniejących posterunków zaciągowych utworzono 34 powiatowe komendy uzupełniające, które załatwiać będą

dą wszelkie sprawy z zaciągami, ewentualnie z poborem związane. Przy tworzeniu komend pominięto powiaty Chełmszczyznę; czynione są jednak starania, by przy lubelskiej komendzie ustanowiony został podwójny skład osobisty w celu załatwiania spraw zniesionych posterunków.

Na polepszenie wikt.

Komitet świąteczny przy łódzkim kole pomocy dla legionistów nadesłał 3000 mk. dla żołnierzy w obozach ćwiczebnych. Z kwoty tej przeznaczono na polepszenie wikt w czasie Świąt Zielonych

I brygadzie 1700 mk., kompanii garnizonowej — 550 mk., szkole podoficerskiej — 200 mk., personelowi zakładu karnego i stacyi zbornoj — 150 mk.

Prawo nominacyi i przenoszeń.

W myśl rozkazu z dn. 4 maja obowiązują obecnie w wojsku następujące zasady:

1) Powierzenie na stałe dowództwa aż do kompanii (szwadronu, baterii) włącznie przysługuje Wodzowi Naczelnemu na wniosek I. N. W.

2) O przeprowadzanych zmianach w obsadzie stanowisk zajmowanych przez oficerów — należy meldować 10-go każdego miesiąca I. N. W. Przenoszenie oficerów z pułku jednego do drugiego należy do I. N. W., zaś podoficerów i żołnierzy — do Dowództwa Brygady. Przenoszenie oficerów, podoficerów i żołnierzy do oddziałów innych rodzajów broni może decydować tylko I. N. W.

3) Mianowanie podoficerów i st. żołnierzy w I brygadzie piechoty i kompanii garnizonowej należy do pułk. Minkiewicza, w innych oddziałach do I. N. W.

Szkoła podchorążych.

Na rozpoczęty kurs w szkole przyjęto licznych starych żołnierzy, którzy posiadali wymagane przez szkołę warunki i zostali przedstawieni przez swoje oddziały.

Mianowania.

Sierż. Peplowski Leon, rozkazem Naczelnego Wodza № 16068, mianowany został podporucznikiem rachunkowym i przydzielony do III baonu i pp., jako oficer kasowy.

Zwolnienia oficerów.

Chorążowie Butkiewicz Henryk, Dagnan Kazimierz i Kuźmiński Bolesław zostali zwolnieni z wojska bez poborów i prawa noszenia munduru.

II kurs uzupełniający dla oficerów.

W dniu 18 maja zakończono I kurs uzupełn. ofic. Uczestnicy kursu powrócili do swoich oddziałów. Równocześnie zaś otworzono II kurs z takimże programem (patrz „Wiarus“ № 12).

Kompania garnizonowa w Warszawie.

Z chwilą wejścia w życie nowych etatów kompania garnizonowa warszawska została przydzielona do I brygady, jako 12 komp. 1 pp., odkomenderowana do Warszawy w celu pełnienia tamże służby garnizonowej.

Ze względu na jednolitość wyszkolenia 1 pp. będzie zmieniał co 3 miesiące kompanię garnizonową w Warszawie.

Kompania ta dzielić się będzie na dwa oddziały, oddzielnie kwatrujące, a mianowicie: wartowniczy, oraz—odkomenderowanych, do którego wejdą żołnierze instytucji i zakładów Wojska Polskiego, znajdujących się w Warszawie.

Obchód rocznicy Konstytucji 3 maja w oddziałach Wojska Polskiego w Warszawie.

Obchody w poszczególnych oddziałach w Warszawie odbyły się przeważnie w przeddzień majowego święta narodowego. W gospodzie dla żołnierza polskiego przy ul. Marszałkowskiej, w sali ozdobionej kwiatami i emblematami narodowymi, kap. Dąbrowski (Grabiec) wygłosił odczyt, wyjaśniający licznie zebranym żołnierzom załogi warszawskiej znaczenie Konstytucji 3 maja dla narodu polskiego. Potem nastąpiły śpiewy i deklamacje, wykonane przez zaproszonych artystów, nagrodzonych rzesistymi oklaskami słuchaczy. Szczególniej silne wrażenie wywarł wiersz Or-Ota „3 maja“.

W szpitalu garnizonowym odczyt o Konstytucji wygłosił por. dr. B. Pawłowski, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacje i gra na skrzypcach jednego z żołnierzy.

W schronisku dla b. żołnierzy polskich przy ul. Sliskiej, utrzymanem przez Komisję Wojskową, wygłosił odczyt b. ogniomistrz G. Baumfeld, a w szpitalu Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej sierż. dr. A. Chmurski.

W dniu 3 maja w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział wszyscy wyżsi oficerowie Wojska Polskiego, obecni w Warszawie, kompania garnizonowa, Komisja Wojskowa w komplecie, goście z oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej na Rusi i licznie zgromadzona publiczność.

Podczas mszy św. soliści na chórze wykonali pieśni religijne, podniósł kazanie wygłosił kap. ks. Butok, poczem publiczność od-

śpiewała „Boże coś Polskę“, a orkiestra odegrała Mazurek Dąbrowskiego.

W Zakładzie karnym W. P. rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z pięknym kazaniem kapel. ks. Niteckiego. Obecni byli wszyscy więźniowie wyznania rz.-kat. i prawie cały personel zakładu. Po południu, na dziedzińcu więziennym, personel i wszyscy więźniowie, ustawieni w czworobok, wysłuchali ze skupieniem odczytu p. K. Kraśzewskiego o Konstytucji 3 maja. Podniosły nastrój obchodu wywarł silne wrażenie na więźniach zakładu.

Wieczorem część żołnierzy garnizonu warszawskiego była obecna na przedstawieniu galowem w Teatrze Wielkim, na które miejski komitet obchodu 3 maja dostarczył bezpłatnych biletów Komisji Wojсковej.

Uniwersytet żołnierski rozesłał do bibliotek wszystkich oddziałów Wojska Polskiego po 10 egz. książeczek o 3 maju (W. Szelażka i E. Jezierskiego).

3 maja w szkołach podchorążych i podoficerskiej.

Dzień wolny od zajęć. Od rana nastrój świąteczny, podniosły. Koszary i izby w zieleń przybrane.

O godz. 9½ rano, na polance w lesie pobliskim, stanęły w czworoboku oddziały szkolne z personelem nauczycielskim na czele. Ks. kapelan Kwapiński odprawił mszę przy ołtarzu polowym, pięknie przyozdobionym, po której wygłosił podniosłą naukę o urządzaniu domu narodowego za pomocą wojska i ustawy konstytucyjnej; — poczem przemówił do żołnierzy — krótko, mocno, a serdecznie — komendant szkół mjr. Kukiel. Zakończyła uroczystość poranna dziarska defilada obu oddziałów przed majorem Kukielem.

Popołudniu w salach wykładowych zostały wygłoszone okolicznościowe odczyty przez pp. oficerów-wykładowców.

Dzień cały święcony był tylko w obrębie obozu; dopiero w d. 5 maja szkoły przyjęły udział w ogólnej dla całego garnizonu uroczystości w Ostrowiu.

Obchód rocznicy 3 maja w obozie Ostrowskim. (Uroczystości 5 maja).

Rocznica 3 maja w obozie Ostrowskim zamieniła się w tym roku w istotne święto żołnierza. Uroczyste nabożeństwo przy udziale orkiestry garnizonowej warszawskiej odprawił przy polowym skromnym ołtarzyku kapelan obozu — ks. Wiszniewski. Obydwa świeżo zorganizowane pułki piechoty, tworzące I brygadę, stanęły na polu z obu stron ołtarza w pełnym bojowym rynsztunku. Uroczystość, z powagą i ze zrozumieniem przeżywanej chwili, wysłuchał żołnierz Mszy Świętej, poczem, na rozkaz mjr. Udałowskiego, załamały się równie,

wyciągnięte szeregi, związały w długą kolumnę sekcyjną i pociągnęły ku Ostrowiu, gdzie po drodze dołączyły do nich oddziały szkolne (szkoła podchorążych i szkoła podoficerska). Przemarsz przez miasto przy dźwiękach wojskowej orkiestry, grającej donośnie „jeszcze... jeszcze nie zginęła!” i defilada, odbyta przed wejściem do koszar, zakończyły ściśle wojskową uroczystość.

Popołudniu—jakby radość bujna żołnierska nie mogła się zmieścić w ciasnych murach obozowych—przeniosła się zabawa poza obóz, do leżącego obok lasku, będącego dawniej dla kwaterujących pułków rosyjskich letnim biwakiem. Urozmaicony program zabawy wypełniony został całkowicie siłami własnymi. Więc: zawody cyklistów, piłki nożnej, tańce dla amatorów... nawet coś w rodzaju miejskiego kabaretu, przy współudziale wszystkich „umundurowanych”, naszych aktorów. Udatne, aktualne uwagi i dowcipy wywoływały kaskady szczerego śmiechu, zgoda jakby w którymkolwiek z teatrzyków w warszawskich; tylko tu śmiech rozlegał się bujniej i brzmiał szczerą beztroską. Obok—rozłożyły się biwakiem kantyny obydwóch pułków, dobrze na dzień ten zasilone prowiantami, a opodal ściagała tłumnie gości, zorganizowana na prędkę, loterya fantowa.

Pierwszy to bodaj raz żołnierz nasz występował w charakterze gospodarza; dotychczas był zawsze tylko przyjmowany. Próba wypadła dobrze; — przeniesienie zabawy w pole dozwalało tak rozszerzyć ściany gospodarskie, izby dla każdego, kto dnia tego znalazł się w obozie, było miejsce, jak dla mile widzianego gościa.

Długo jeszcze późnym wieczorem huczało ochotą i zabawa w lasku, oświetlonym różnobarwnymi lampionami, a echo siarczystych mazurów i dziarskich krakowiaków biegło daleko po rosie.

J. Sz.

Z 2 pułku piechoty.

Dnia 1 maja, na mocy rozkazu Wodza Naczelnego, rozpoczęliśmy swoje istnienie uroczystem nabożeństwem i defiladą — jako pułk 2-gi piechoty I brygady Wojska Polskiego.

Pułk nasz, utworzony z I i II baonów rekruckich, oraz IV kursu wyszk., składa się, tak jak i I p.p., z trzech baonów, każdy baon z czterech komp. Dowódcami baonów mianowani zostali: I—kap. Jarnuszkiewicz, II—kap. Smorawiński, III—kap. Szyncler; K. K. M. dowodzi p or. Latour. Dotychczasowe kursy i baony, będąc jednostkami samodzielnymi, posiadały pewne odrębności i cechy indywidualne, jak dobrej, tak i złej natury. Teraz, gdy takie trzy jednostki w jedną zorganizowane zostały, jedne cechy muszą się zatrzeć, inne uwypuklić — niejednej rzeczy trzeba się nauczyć, o niejednym zapomnieć. Dotyczy to tak oficerów, jak i żołnierzy. To też wre praca w pułku: jeden drugiego radby prześcignąć, boć to zresztą i nie w kursie służba,

z którego można każdej chwili to tu, to tam być przeniesionym, lub sam kurs może być rozwiązany, lecz w pułku. A pułk dla oficera i żołnierza to rodzina. Więc też pracują, a choćby ten lub ów chciał sobie trochę popoľgować—jakieś tam pół godzinki dłużej pospać— to nie może, bo dowódca pułku, major Zarzycki, wszystko widzi, wszędzie jest obecny, a najczęściej tam i wtedy, gdy się go najmniej spodziewać można było.— Utworzony także kurs ofic., na którym, od godz. 6 do 7 popoł., wszyscy oficerowie z p.p.,—począwszy od dowódców baonów, a kończąc na podchor.— pod kmdą kap. Grabowskiego, mającego w pułku opinię największego służbisty, przerabiają niektóre rzeczy, co do których różne w różnych oddziałach istniały pojęcia.

Poza ćwiczeniami i służbą wewnętrzną zakładają sobie baony ogrody pod warzywa, sadzą ziemniaki, urządzają skwery nowe, a stare doprowadzają do porządku, gracują i porządkują park, bo to wszystko zapuszczone było, trawą porośłe. Od czasów rosyjskich nikt tu niczego się nie tknął, palcem o palec nie uderzył, ażeby jaki taki porządek zaprowadzić.

Patrząc na tę naszą pracę, musi mimowoli przyjść myśl do głowy, że dobrzeby to było, ażeby cała Polska, tak jak my, do pracy się zabrała, nauczyła tego i owego. Niejedną szkodę można by naprawić, niejedno zło usunąć, choćby tak i przyszło niejedno od początku zaczynać, jako i my teraz zaczynamy....

* * *

A dnia trzeciego po święcie I brygady, na tem samem miejscu, co dnia 1 maja, ustawiono ołtarz i stanęły pułki, by wysłuchać Mszy Świętej, odprawionej przez kapelana Wiszniewskiego, ku uczczeniu rocznicy Konstyt. 3 maja. Po Mszy Świętej defilada i odmarsz do koszar. Zaś 5 maja — jako że w tym dniu mieli przyjechać goście z Warszawy—zostało urządzone dla całego garnizonu święto żołnierskie, o którem wyżej.

K. Wiszniewski.

Z działalności schroniska dla żołnierzy.

Schronisko przy ul. Sliskiej, wciągu swego niedługiego istnienia, dało przytułek czasowy 3466 żołnierzom bądź powracającym z Rosyi, bądź też zwolnionym z formacyi legionowych. Wobec tak wielkiej liczby osób potrzebujących pomocy—Komisya Wojskowa urządziła drugie schronisko przy szpitalu Czerwonego Krzyża i krząta się nad zabezpieczeniem dalszego istnienia dla schronisk, tak koniecznych dla zwolnionych do czasu znalezienia pracy. Komisya zwracała się do magistratu o przedłużenie nadal zasiłku z funduszków Dobroczynności Publicznej, udzielanego dotychczas; — z braku środków jednak magistrat odmówił.

Tow. żeglugi napowietrznej.

Polskie tow. żegl. napow., zainicjowane w roku 1916, przez najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa zostało zatwierdzone przez władze okupacyjne.

Komisja wykonawcza zebrania organizacyjnego, odbytego 2 lutego 1917 r., w składzie: inż. Z. Dekler, Z. Pręgowski, inż. J. Szwejczer, adw. T. Tomaszewski, mjr. M. Wyrostek i dr. L. Zieliński — przeprowadziła legalizację, prowadziła pierwsze kursy lotnicze, przygotowała regulaminy. Obecnie, po uzyskaniu legalizacji, tow. uzewewnętrzniając się, rozpoczyna pracę od powołania do życia sekcji: technicznej, słownikowej, finansowej, prawnej, biblioteczno-muzealnej, prasowo-wydawniczej, oraz kursów wyższych i popularnych.

Działalność tow. rokuje pomyślny rozwój dzięki poważnym siłom naukowym, jakie tow. w składzie swym posiada. Pozatem organizatorzy liczą na poparcie szerokich kół społeczeństwa, dla których rozwój rodzimej nauki nie jest obojętnym.

Mogiły legionistów.

„Dziennik Lubelski“ zamieścił list w sprawie roztoczenia opieki przez społeczeństwo nad mogiłami żołnierzy polskich. W tym czasie, gdy mogiły żołnierzy niemieckich i austriackich, a nawet rosyjskich — są otaczane przez rządy okupacyjne odpowiednią opieką, jedynie groby polskich żołnierzy porastają chwasty; niema komu zająć się nimi. O żywych pamięta się jeszcze, umarłych chętnie a przedkło zapomina.

Autor listu proponuje w końcu utworzenie komitetu, któryby akcją pokierował.

Tow. weteranów.

W pierwszej połowie maja odbyło się zebranie towarzystwa uczestników powstania 1863 r. Tow. utrzymuje schronisko dla najbiedniejszych, oraz okazuje pomoc przy poszukiwaniu pracy. Ponieważ środki tow. są bardzo skromne, dąży ono do zlania się z tow. opieki nad żołnierzem polskim, którego prezes hr. Potocki przyrzekł już pomoc przy wyszukiwaniu pracy.

Do zarządu tow. powołano ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego, Zygmunta Olszańskiego, Józefa Żeliszawskiego, Bronisława Carosi, Bolesława Horodyńskiego, Aleksandra Hildebranda, Alfonsa Stypułkowskiego, Antoniego Świąteckiego i Józefa Wróbla.

„Jeniec“.

Otrzymaliśmy numer tygodnika wychodzącego w obozie jeńców polaków w Gardelegen, poświęcony uroczystości 3 maja.

Artykuł wstępny pod tyt. „Nie zginęła“ St. Kobyłeckiego tchnie głęboką wiarą w moc ducha polskiego i narodu, który mimo niewoli wiekowej nie złamał się, nie spodłał, a w przyszłości niedalekiej żyć będzie wolny a mocny. W ciągu dalszym zamieszczone są: wyciąg z „Ducha dziejów polski“ A. Chołoniewskiego o „Istocie ustawy majowej“, sylwetki twórców konstytucji majowej, krótki obrazek z życia szkoły rosyjskiej, gdy to za opuszczenie lekcji w dniu święta narodowego wyrzucano na bruk, poezji miłych, młodocianych nieco.... Prześlicznie wyraża tęsknotę za krajem i radość z powodu bliskiego doń powrotu wiersz p. t. „Jadę“.

W kronice „Z tygodnia“ wieści z frontów; w „Odpowiedziach redakcyi“—ujawnia się ta sieć mocna, łącząca naszych jeńców, rozsypanych po różnych obozach, dla których „Jeniec“ jest niejako stacją centralną. Na stronie ostatniej mamy program obchodu rocznicy 3 maja w obozie. Całość przedstawia się bardzo sympatycznie i świadczy o wysokim poziomie prowadzonej w najtrudniejszych warunkach pracy kulturalnej, stwierdza, że żołnierz — polak życiem narodowym żyje.

Ś. p. Władysław Gniady.

Kapitan Legionów Polskich.

Dnia 18 maja zmarł w Warszawie na zapalenie płuc kapitan 2-go pułku Legionów Polskich, Władysław Gniady. Znała go dobrze cała Karpacka Brygada. Przeszedł z nią wszystkie marsze, przebył wszystkie pola. Wytrwał w niej najdłużej, bo przebył i bój ostatni.

Gorące, proste, żołnierskie, a po kobiecemu niemal wrażliwe, ludzkie serce.

Położył koło budowy wojska polskiego usługi ciche, a jednak wielkie. Już kilka lat przed wojną brał czynny udział w organizowaniu drużyn strzeleckich i na jego sile i pracy opierał się niejednokrotnie materalny byt tej organizacji.

Z wybuehem wojny znalazł się w szeregach jednym z pierwszych. Wyruszył w pole jako adjutant I-go batalionu 2-go pułku. Z bytem i przejściami tego batalionu zżył się i zrósł tak, że trudno było sobie bez niego batalion ten wyobrazić. Najcięższe polecenia, najtrudniejsze przejścia tego oddziału wiążą się z jego imieniem.

Potem widzimy go jako adjutanta 2-go pułku. I znów pułk stał się dla niego wszystkiem: osią jego życia i pracy. Trudno też sobie wyobrazić większe przywiązanie do

oddziału jak u niego. Nie miał rodziny. Pułk stał się dla niego rodziną — dobro pułku stało się jego umiłowaniem. W najcięższych kryzysach moralnych stał na straży honoru i dobra wojska.

Posiadając głębokie wykształcenie ogólne i wojskowe, po wyjściu Polskiego Korp. Pos. do Galicyi został szefem sztabu II-ej żelaznej brygady. I znów piękne pole pracy, wysiane umiłowaniem formacyi karpackich. Wyjście z Królestwa przeżył głęboko i z całą mrówczą sumiennością oddał się pracy nad wydoskonaleniem ukochanej II-giej brygady. Tragiczne przejścia korpusu posiłkowego przerwały pasmo życia tego przepięknego charakteru i serca.

Przybył do Warszawy, by osobiście szukać ratunku dla ukochanego oddziału.

Zażębił się w drodze, z natury słabowity, nie przetrwał paroksyzmu. Ominęły go tysiące kul, sto bitew przeszedł bez szwanku, i w końcu zginął na stanowisku, równie zaszczytnem jak w polu, bo w służbie dla dobra i honoru swego oddziału.

Ubył jeszcze jeden z szeregu towarzyszy karpackich. Imię jego stanie obok Strzeleckiego, Mugenselnobla, Szalita, Kulczyckiego, Zaleskiego, Mężynskiego i tylu innych drogich, dzielnych towarzyszy pułkowych. Umierając, dźwignął jeszcze jeden pomnik sławy i honoru swego oddziału.

Żyjący niechaj dalej budują rozpoczęte dzieło, niechaj na fundamencie, przez tamtych założonym, wyprowadzają Armii Polskiej.

Będzie to Ich, tych drogich imion, najodpowiedniejszym pomnikiem.

M. Ż. J.

Wspominki historyczne.

- | | |
|--------------|--|
| 12 maja 1887 | W Wiedniu zmarł generał Maryan Langiewicz, dyktator w roku 1863. |
| 13 maja 1915 | Początek, trwających do 7 czerwca, walk pozycyjnych II brygady, Legionów Polskich, broniącej przeprawy przez Prut. |
| 14 maja 1831 | Bitwa pod Daszowem, zakończona zwycięstwem moskali nad powstańcami podolskimi. |
| „ 1917 | Początek dziesiątej bitwy nad Isonzo. |

- 15 maja 1794 Kraków kapitulował przed prusakami.
- „ 1807 Pod Świdnicą (na Śląsku) pułk ułanów polskich rozbił partyzantów pruskich, biorąc armaty i 400 jeńców.
- „ 1809 Nieudany atak austriaków na Toruń, odparty przez generała Woyczyńskiego.
- 16 maja 1648 Bitwa nad Żółtymi Wodami, w której szczypty oddział rycerstwa polskiego pod Stefanem Potockim wyginał w bohaterskiej walce z tłumami kozaków i tatarów.
- „ 1811 Bitwa pod Albufera w Hiszpanii, w której odznaczyli się ułani polscy pod pułkownikiem Konopką.
- „ 1831 Bitwa pod Długosiodłem: straż przednia armii polskiej zmusiła do odwrotu oddział gwardyi moskiewskiej.
- „ 1915 Początek dziesięciodniowych bojów I brygady Legionów Polskich na linii Klimontów—Opatów.
- 17 maja 1794 Odparty został szturm gen. Denisowa do obozu Kościuszki pod Połańcem.
- „ 1809 Wojsko polskie pod gen. Sokolnickim zdobyło na austriakach Sandomierz.
- „ 1831 Pod Michałewką powstańcy podolscy rozbili 2 szwadrony jazdy moskiewskiej.
- 18 maja 1792 Moskwa wypowiedziała wojnę Polsce.
- „ 1802 W Liwornie wsiadły na okręty pierwsze 3 bataliony legii polskiej, wysłane na S. Domingo.
- „ 1917 Koniec bezowocnej ofensywy wojsk koalicji pod gen. Sarraill'em na macedońskim froncie.
- 19 maja 1831 Pod Obodnem powstańcy podolscy znieśli oddział gen. Szuckiego, zabierając mu działa.
- 20 maja 1809 Wojsko polskie pod generałem Pelletier zdobyło na austriakach twierdzę Zamość.
- „ 1831 Bitwa pod Erzwilkami, w której poniósł porażkę oddział powstańczy Staniewicza.
- 21 maja 1831 Potyczka pod Tykocinem ze strażą tylną gwardyi moskiewskiej, cofającej się na Litwę.
- 22 maja 1792 Wojsko moskiewskie przekroczyło 4 kolumnami granicę Litwy.
- „ 1831 Oddział powstańczy Nagórniczewskiego zdobył na mośkalach Bar.
- 23 maja 1788 W Turwi (w Wielkopolsce) urodził się generał Dezydery Chłapowski.
- „ 1831 Bitwa pod Hajnowszczyzną: gen. Chłapowski pobił oddział moskiewski gen. Lindena, biorąc go w polowie do niewoli.
- „ 915 Włochy wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.
- 24 maja 1702 Król szwedzki Karol XII zajął Warszawę.

- 25 maja 1807 Gdańsk kapitulował pod dłuższym oblężeniu, w którym odznaczyły się pułki polskie.
- „ 1809 Wojsko polskie pod gen. Roźnieckim zajęło Jarosław.
- 26 maja 1648 Bitwa pod Korsuniem: wojsko polskie pogromione przez kozaków i tatarów.
- „ 1831 Bitwa pod Ostrołęką: wskutek niedołężnego kierownictwa gen. Skrzyneckiego armia główna polska poniosła wielkie straty i musiała się cofnąć do Warszawy.
- „ 1879. Zmarł generał Dezydery Chłapowski.
- 27 maja 1634 W Polanowie stanął pokój pomiędzy Polską a Moskwą.
- „ 1809 Straż przednia polska wkroczyła do Lwowa.
- 29 maja 1917 Koniec dziesiątej bitwy nad Isonzo.
- 30 maja 1809 Wojsko austriackie opuściło Warszawę.
- 31 maja 1831 Generał Chłapowski złobyl Lide, biorąc załogę moskiewską do niewoli.

SPIS TREŚCI: W. Tokarz: Pogadanki z dziedziny historii wojskowej polskiej (II).—J. G.: Co każdy żołnierz powinien wiedzieć o artylerji. — K. B.: Jak oryentować się na patrolu. — Życie żołnierskie: Szkoły podchorążych i podoficerska. Skład osobisty dowództwa i brygady i innych oddziałów. Powiatowe komendy uzupełniające. Na polepszenie wikt. Prawo nominacji i przenoszeń. Szkoła podchorążych. Mianowania. Zwolnienia oficerów. II kurs uzupełniający dla oficerów. Kompania garnizonowa w Warszawie. Obchód rocznicy Konstytucji 3 maja w oddziałach Wojska polskiego w Warszawie. 3 maja w szkołach podchorążych i podoficerskiej. Obchód rocznicy 3 maja w obozie Ostrowskim. Z Wiszniewski: Z 2 pułku piechoty. Z działalności schroniska dla żołnierzy. Tow. żeglugi napowietrznej. Mogiły legionistów. Tow. weteranów. „Jeniec”. — M.Z.J.: S. p. Władysław Gniady, kapitan Legionów Polskich.—Wspominki historyczne.

Redaktor: Dr. W. TOKARZ.

„Wiarus“ Pismo dla żołnierzy polskich, wydawane przez Komisję Wojskową, wychodzi w Warszawie 3 razy miesięcznie: 1-go, 10-go i 20-go. Adres Redakcyi: Komisya Wojskowa, Królewska 35. Adres Administracyi: Księgarnia W. Jakowickiego, Bracka 23. Skrzynka pocztowa Nr 22.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 1.20 mk. (1.80 k.), kwartalnie 3 mk. (5 k.), rocznie 12 mk. (20 k.).

Dla wojskowych prenumerata zniżona: miesięcznie 60 fen. (90 hal.), kwartalnie 1.50 mk. (2.50 k.), rocznie 6 mk. (10 k.).

Cena pojedynczego zeszytu: 40 fen. (60 hal.), dla wojskowych 20 fen. (30 hal.).

geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau, d. 27.V 1918.

Druk L. Billńskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.